Nr. 241 Lwów, piątek 21 października 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Polskie Gran Chaco

Boliwja i Paragwaj prowadzą wojnę o posiadanie Gran Chaco. Jest to wprawdzie w części dziewiczy las a w części olbrzymie bagno, ma jednak tę wartość, że prowadzi tamtędy droga do morza, o którą właśnie Boliwja walczy.

W Polsce posiadamy takie Gran Chaco w postaci ubezpieczenia społecznego, o które w zaciszu gabinetów ministerjalnych szykuje się walka. Ubezpieczenia społeczne są też u nas pewnego rodzaju pustynią z tej racji, że same przez się nie dają pewności ani życia ani śmierci, ale są drogą, przez którą bodaj w części cel społeczny dałby się osiągnąć. Kuleje ono, jak wiadomo, grubo, odkąd sanacja niem się po swojemu zaopiekowała. Pod skrzydłami tej opieki ubezpieczenie na wypadek choroby stało się dojną krową dla protegowanych jednostek zwanych komisarzami a wielką udręką dla tych, którzy wedle ustawy i naturalnego porządku powinniby z niego korzystać. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jeszcze nikogo nie zabezpieczyło przed głodem, a najlepszym dowodem jego połowiczności jest uciekanie się — z urzędu — do pomocy prywatnej. Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy zostało u nas odłożone do lepszych czasów, tymczasem w gorszych starcy i inwalidzi pracy mają wolność umierania — w najlepszych warunkach — z koncesją na katarynkę czy inny podobny „środek utrzymania".

Pomimo tego kulawego stanu ubezpieczenia społecznego przedsiębiorcy rozmaitego kalibru uważają je za Gran Chaco i szykują się do walki o zdobycie tej, wedle ich pojęcia, drogi prowadzącej do ożywienia przemysłu, handlu itd. Dzień w dzień można czytać w organach stojących na usługi tych sfer żale i narzekania, że ubezpieczenia społeczne są dla nich ruiną a dla robotników zbytecznym luksusem. Ta nagonka idzie tak daleko, że jedno z takich pism uważa nawet, że świadczenia społeczne są wyższe a temsamem uciążliwsze niż podatki państwowe, samorządowe itd.

Jak dwa państewka południowo-amerykańskie wojują o Gran Chaco przy biernej obserwacji Ligi Narodów, tak nasi przedsiębiorcy szykują się do tej walki także przy — w tem leży różnica — czynnem poparciu rządu. Sfery te nie kryją się wcale z tem, że w kompetentnych urzędach przygotowuje się — nie zamach, broń Boże — legalne zniszczenie ustawodawstwa społecznego. Kto ciekaw, niech przeczyta artykuł w „Gazecie Handlowej" (nr. 241 z 20 października), w którym m. i. znajdujemy takie — może mimowolne — zdradzenie tajemnicy:

„Pewne kroki w kierunku rewizji ubezpieczeń zostały już podjęte przez czynniki rządowe, jednak bez ściślej współpracy ze sferami gospodarczemi. Mianowicie rada ministrów skierowała na drogę ustawodawczą projekty ustaw, m. in. o ubezpieczeniu społecznem i o urlopach. W związku z tem Związek Izb przemysłowo-handlowych rozpoczął systematyczne prace nad sprecyzowaniem opinji i postulatów sfer gospodarczych. Ponadto specjalna podkomisja wyłoniona przez sejmową komisję pracy, przeprowadziła studja przygotowawcze do rewizji ubezpieczeń społecznych".

A więc pod egidą rządu, bo przecież i większość komisji sejmowej nie pracuje samodzielnie, już dokonywa się rewizja ubezpieczeń społecznych. Jeżeli się uwzględni, że w BB tzw. sfery gospodarcze mają bardzo silne i wpływowe stanowisko, można sobie wyobrazić, w jakim kierunku ta rewizja pójdzie. Nie ukrywa się też ostatecznego celu pod korcem: chodzi poprostu, jak te sfery to nazywają, o ograniczenie koła osób korzystających z różnych działów ubezpieczenia społecznego, m. in. w formie wyłączenia od ubezpieczenia na wypadek choroby osób z „wyższym zarobkiem".

Mylą się jednak te sfery i omyli się idący im na rękę rząd, jeżeli sądzi, że będzie to — jak Boliwja sobie z początku wyobrażała — prosty spacer przez Gran Chaco. Klasa robotnicza, choć politycznie zapomocą znanych sztuczek osłabiona, zbierze wszystkie siły dla obrony tego odcinka, który jest dla niej kwestją życia lub śmierci.

Jeżeli sfery gospodarcze w tych rozpaczliwych czasach nie mają nic lepszego do roboty jak rozpętać walkę o naprawdę ostatnie prawa robotnicze, to muszą być przygotowane na walkę wszystkiemi środkami i aż do końca. Można sobie wypisywać, że obciążenia społeczne są „balastem"; można wydziwiać na nie jako na równe z kartelami co do „sztywności obciążeń", ale faktem niezbitym jest i pozostanie, że klasa robotnicza poniesie wszystkie ofiary, aby utrzymać to, co w Polsce i jeszcze przed Polską stało się jej dobrze nabytem prawem.

Znowu pogłoski pożyczkowe

Prasa sanacyjna po długiem milczeniu na temat pożyczek znowu przynosi wiadomość o możliwości uruchomienia drugiej raty pożyczki francuskiej na budowę kolei Śląsk—Gdynia. Jak wiadomo, rata ta w sumie 300 miljonów franków miała być wpłacona jeszcze na wiosnę br., ale z powodu rzekomo niepomyślnego stanu na rynku pieniężnym nie zapłacono ani grosza. Napróżno pielgrzymowali do Paryża różni dygnitarze — nic nie wskórali. Towarzystwo francuskie było twarde i mogło niem być, gdyż zawarta z niem umowa dawała mu wolną rękę.

Obecnie wznawiają się pogłoski o wpłaceniu tej raty. Stoją one w związku z zapowiedzią otwarcia z dniem 1 stycznia 1933 r. ruchu na części już wybudowanej linji. Także co do tego wybuchł zatarg, gdyż rząd polski chce prowadzić ruch zapomocą taboru, który Towarzystwo ma od niego odkupić, podczas gdy Towarzystwo chciałoby, aby Polska prowadziła ruch własnym taborem. Niewątpliwie wchodzi tu w grę interes głównego udziałowca Towarzystwa: fabryki Schneidra w Creuzot, która sama chciałaby na uzupełnieniu taboru zarobić.

Opinja publiczna jest na punkcie pogłosek pożyczkowych i nie bez uzasadnienia tak sceptyczną, że i obecne przyjmuje z zastrzeżeniem. Niewiadomo, komu i na co potrzebne są obecnie te pogłoski. Cel ich może być tylko ten, aby ogołoconemu z pieniędzy krajowi dać złudzenie, że z zagranicy coś wpłynie. Ano, zobaczymy.

Jak oni się kochają...

ROZMÓWKI REDAKTORÓW SANACYJNYCH

Podawaliśmy w streszczeniu zarzuty, któremi *„N. Ziemia Lubelska"*, organ peowiaków, b. legjonistów i tak zwanego Związku polskiej młodzieży demokratycznej (ZPMD) w Lublinie, obsypała nowego redaktora bebeckiego *„Kurjera Lubelskiego"*, p. J. Łobodowskiego.

Ten ostatni nie pozostał dłużny odpowiedzi i tak ze swej strony charakteryzuje p. Falandysza, który w jego sprawie w organie... pobratymców-przeciwników głos zabierał:

„Dyskwalifikują go chwyty, żywo przypominające prowokatorów i szpiclów. P. Falandysz wyraźnie podtrzymuje podejrzenie, że byłem finansowany przez komintern i wyraźnie zarzuca mi stosunki z komunistami, aby w finale przypieczętować pobożnemi życzeniami... pobytu na Zamku (więzienie w Lublinie). To jest właśnie ukryte sedno jego artykułu, że to, widzicie, Łobodowski najpierw brał forsę od komuny, a teraz od sanacji. Eh! — ty demokratyczny idealisto! — za posadę w Izbie Skarbowej ideologję marszałka Piłsudskiego podtrzymujący! Ja na swojej komunistyczno - sanacyjnej opiece jednak karjery nie robię, na uniwersytecie utrzymać się nie mogłem, z posadą krucho, a idealiści tymczasem siedzą pod łopuchem i żyją. A przecież mógłbym łatwo w swoim czasie pójść na utrzymanie i dostać garnuszek apetyczniejszy od tego, który na brudnym stole emerytowanego wywiadowcy oblizuje ideowe ZPMD, to samo prorządowe, demokratyczne ZPMD, które po szkołach średnich organizuje potajemnie jaczejki partyjne. Współpraca z p. Zajączkowskim (redaktorem „N. Z. Lubelskiej") nie poszła w las, mamy już i ofensywę moralną i defensywę i wspaniale zorganizowany wywiad i podsłuch i wszystko, co trzeba, aby zdać egzamin na szpicla i prowokatora".

Jak widzimy, obie strony pomawiają się wzajemnie o to, że dla interesu czepiają się sanacyjnej klamki; urozmaicenie zaś tworzy to, że p. Łobodowskiemu wymawiała „Nowa Ziemia Lubelska" jego komunistyczne sympatje, a on wskazuje na jej policyjne koneksje.

Lublin ma dziś takie widowisko, jakie miało Wilno, gdy wybuchła tam gwałtowna walka „domowa" pomiędzy „Słowem" i „Kurjerem Wileńskim".

W uwadze satyrycznej pociesza się organ p. Łobodowskiego, że jego rywale długo nie utrzymają się na powierzchni:

„Ale chodzą słuchy, że to niedługo się skończy. Główny szef dostanie jeszcze dwie koncesje wódczane, pani X krzyż na klatkę piersiową, pan Y nominację, drobne zetpemdziątka po parę złotych „na ryło" i budę się zamknie.

Cyrk przyjechał, cyrk odjedzie. Zostanie zmięta trawa i trochę nawozu końskiego".

Tak wygląda prasa zwycięskiej „ideologji".

**Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!**

Wyrok życia

Sejm ma się zebrać podobno w pierwszych dniach listopada. Niebawem zobaczymy znowu przed sobą „zwarte" ławy B. B. W. R., i p. Bogusław **Miedziński** opowie nam jeszcze kilka razy, jak to cudownie i wspaniale „jednolity" jest miłościwie Polsce panujący obóz „sanacyjny", jak to wszyscy w nim rozumieją jednakowo „ideologję marszałka **Piłsudskiego**", jak to wytrzymał on ponad wszelkie spodziewanie wielką próbę życia. Wszak czytamy codziennie w prowincjonalnych dziennikach i tygodniczkach „sanacji" rozrzewnione sprawozdania z „pracy terenowej" w przeróżnych Pipidówkach, gdzie i pan wójt, i pan przodownik policji, i pan egzekutor podatkowy, i pan nauczyciel ze związku p. **Smulikowskiego** w zbożnym trudzie „budują" miejscowe koła B. B. W. R., wysyłając raz poraz t. zw. depesze hołdownicze w zadziwiająco jednolitem w samej rzeczy sformułowaniu.

A jednak w ciągu kilku miesięcy ubiegłych **życie**, to **prawdziwe** życie, wydało już swój wyrok bezstronny. Obóz „sanacyjny" **rozłazi się** w różne strony świata niby szmat starego sukna: **sprzeczności wewnętrzne** przestały być „tajemnicą organizacyjną", — ujawniły siebie publicznie na zewnątrz; zabrakło zbiorowej woli kierowniczej; zabraknąć **musiało** entuzjazmu; trwają **pozory** jakiejś rzekomej „karności"; kilkanaście urzędowych **słów** ma te pozory ratować; ale w ich cieniu niema już **żadnej treści**.

Przytoczę parę przykładów z najrozmaitszych dziedzin pracy „sanacyjnej".

Weźmy gabinet p. Al. **Prystora**. Wypowiadane **publicznie** poglądy p. min. skarbu prof. **Zawadzkiego** są akuratnie i dokładnie **przeciwstawne** poglądom, wypowiadanym tak samo publicznie przez p. wice-ministra skarbu **Starzyńskiego**, a tembardziej poglądom p. wice-ministra **Jastrzębskiego**, jeżeli sądzić na podstawie sprawozdań Komisji Ankietowej z lat 1926 — 1927; opinje o państwowej polityce skarbowej pp. wice-ministrów **Kosa i Kozłowskiego** pozostawiam lojalnie na uboczu, ponieważ, o ile mi wiadomo, stosunek obydwu tych panów do zagadnień skarbowości był przed objęciem przez nich urzędowania raczej dość luźny.

Czy w takich warunkach można mówić poważnie o **jednolitem** kierownictwie **całością** polityki gospodarczej Rzeczypospolitej ?

Weźmy problem **cen kartelowych**. Nie wykroczę chyba poza tekst urzędowej relacji w **„Gazecie Polskiej"**, gdy powiem, że zapatrywania na tę rzecz, wcale podstawową, pp. przedstawicieli kartelów w B. B. W. R. były akuratnie i dokładnie **przeciwstawne** zapatrywaniom posłów z „grupy rolniczej" i z „grupy pracowniczej". A sprawa **ceny cukru?** Wybitni mężowie B. B. W. R. bardzo surowo oceniali jego obniżkę.

Weźmy stosunek do **kryzysu**. Proszę porównać ze sobą „Wielką Społeczną" redakcji **„Przełomu"**, bardzo „krwawe" aforyzmy p. **Moraczewskiego** i figlarne kapitalistyczne „cielę rozbrykane" na szpaltach **„Prawdy"** łódzkiej, cielę, zapatrzone w misterne a „potężne" podrygi swego cielęcego ogona.

Weźmy kwestję **„imponderabiliów"**.

Gorzkie słowa **„Nowej Ziemi Lubelskiej"** (organu lubelskiego Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet i wyższych urzędników państwowych, jak twierdzi również „sanacyjny" **„Kurjer Lubelski")** pod adresem B. B. W. R. cytowaliśmy we wczorajszym **„Przeglądzie prasy"**; ponadto warto przypomnieć, jak redakcja **„Przełomu"** określiła niedawno p.posła B.B.W.R. i redaktora **„I. K. C."** M. **Dąbrowskiego;** aforyzmy **Nowaczyńskiego** brzmią bardzo łagodnie w zestawieniu porównawczem. Na wyniki sprawy p. sen. **Wyrostka** jeszcze czekamy...

**

Słowem, gdziekolwiek sięgnąć, wszędzie widzimy w obozie „sanacyjnym" **radykalną rozbieżność** pojęć, nastrojów, odruchów — ideowych, teoretycznych, etycznych. Niema w tem nic dziwnego. Sam pomysł B.B. W.R. był pomysłem naiwnym i poronionym w założeniu. P. **Sławek** zapomniał o doświadczeniu **Ligi Narodowej**, dokonanym w warunkach stokroć łatwiejszych, bo przed wojną, przed kryzysem kapitalizmu, nawet przed rewolucją 1905 r. Ponieważ zaś B.B.W.R. miał być „pokrywką społeczną" dla sanacyjnego" systemu rządzenia, **„element konjunkturalny"**, jak powiada **„Nowa Ziemia Lubelska"**, wyzyskał świetnie sytuację.

Ale dzisiaj nie uratuje już nic całego obozu „sanacyjnego" przed odpowiedzialnością za... **wszystko.**

**

Spotkamy się więc za niewiele dni ze „zwartym" Klubem B. B. W. R. Wysłuchamy deklaracji urzędowego, samochwalczego optymizmu. Mniejsza o nie! **Życie wydało już swój wyrok.**

Mieczysław Niedziałkowski

Na południu — nie, na północy — tak

Niedawno przemawiał we Lwowie prezes BB. płk. **Sławek,** który — jak podała prasa — oświadczył, że zagad nienie zmiany Konstytucji nie jest obecnie najpilniejszą sprawą państwową.

Przed dwoma dniami przemawiali p p Car i **Walewski w Białymstoku i Grodnie** i tu znowu słuchacze usłyszeli, że jest „niezłomną wolą obozu Marszałka Piłsudskiego" dzieło naprawy konstytucji doprowadzić do końca i że praca rozpoczęta toczyć się będzie nadal.

Ponieważ ani przez moment nie może nam w głowie ostać się przypuszczenie, iż w tym jednolitym i zwartym obozie może istnieć rozbieżność zdań pomiędzy p. Sławkiem, a p.p. Carem i Walewskim, przeto mniemamy, iż, według światłej opinji BB., **zmiana Konstytucji jest pilna na północy, w Białymstoku i Grodnie; natomiast zbędna jest na południu, we Lwowie.**

Militaryzacja Szopena

W poniedziałek odbyła się w sali Filharmonji warszawskiej akademja ku czci **Fryderyka Szopena.**

Akademję miał inaugurować generał **Kazimierz Sosnkowski**, który niestety zachorował i zastąpił go p. wicewojewoda **Olpiński.**

Jest to bardzo pięknie, że wojsko i władze administracyjne mają zrozumienie dla muzyki oraz że żywią kult dla jednego z największych genjuszów muzycznych, dla Fryderyka Szopena. Przypuszczamy jednak, że o Szopenie na Akademji powinin mówić muzycy, muzykolodzy i wogóle ludzie, którzy przed miot ten zgłębili i mają o tem coś do powiedzenia.

Sprawa prof. L. Kulczyckiego

Przed kilku dniami **Sąd Obywatelski**, który rozpatrywał sprawę prof. L. **Kulczyckiego**, powziął decyzję, **rehabilitującą** w całej pełni oskarżonego.

Orzeczenie brzmi:

„Prof. Ludwik **Kulczycki** nigdy szpiegiem ani konfidentem władz austrjackich nie był".

Sprawa powstała na skutek artykułu **„Gazety Polskiej"** z dn. 17 stycznia r. 1932; artykuł ten oskarżał prof. **Kulczyckiego** o to, że był on w czasie wojny

„zwyczajnym, paskudnym szpiclem denuncjującym nazwiska i adresy osób jego zdaniem szkodliwych dla monarchji austrjackiej".

Sąd Obywatelski uznał, że

„redakcja **„Gazety Polskiej"** nie przeprowadziła zapowiedzianego w artykule z dn. 17 stycznia 1932 r. dowodu prawdy twierdzeń swych".

Z badań Sądu wynika, że inkryminowane listy prof. **Kulczyckiego** były pisane nie do władz austrjackich, ale do p. Ign. **Rosnera**, zmarłego polskiego polityka konserwatywnego, b. redaktora **„Kurjera Polskiego"**.

W Sądzie zasiadali: pp. Edw. **Gruber**, L. **Darowski**, K. **Bogacki**, W. **Szumański**, B. **Lutomski**.

Przeciwko teorji „Socjalfaszyzmu"

Nowa książka Trockiego

Jak wiadomo, każdego prawowiernego komunistę (stalinowca) obowiązuje podstawowa teorja „Socjalfaszyzmu" — jeden z najbardziej **szkodliwych** i idjotycznych pomysłów. „Klasycznie" jest sformułowany w oficjalnym programie „Kominternu" z r. 1928, a polega na tem, że Socjalizm (socjalna demokracja, np. PPS.) jut niczem innem, jak tylko podporą i pewnym gatunkiem faszyzmu...

Wprawdzie w realnej rzeczywistości politycznej, socjalna demokracja walczy z faszyzmem, a faszyzm walczy z socjalną demokracją, ale to, naturalnie, tej oficjalnej głupawej teoryjce nie przeszkadza.

Niektórzy komuniści (nawet w Polsce — np. **Kostrzewa),** widzą cały bezsens tego pomysłu, którego celem jest ułatwianie agitacji przeciwko socjalistom (w rzeczywistości zaś wzmacnia on faszyzm, bo rozbija proletarjat), — ale „socjalfaszyzm" w dalszym ciągu pozostaje obowiązującą doktryną.

Jej fałsz i szkodliwość najlepiej widzimy w Niemczech, gdzie skłócony proletarjat nie może sobie dać rady z **Hitlerem i Papenem.** Toteż w nowej książce **Trockiego** p. t. **„Niemiecka rewolucja a stalinowska biurokracja** (po ros.) znajdujemy kilka ciekawych i słusznych myśli na temat „socjafaszyzmu".

Trocki (jak wiadomo) usiłuje zająć pozycję bardziej „lewą" od oficjalnego „kominternu" i **Stalina.** Wierzy, że proletarjat — **wspólnemi siłami** — da by sobie radę z **Hitlerem i Papenem** w drodze **rewolucyjnej.** Oskarża **Stalina** o hamowanie rewolucji. I przypisuje teorji „socjalfaszyzmu" rolę **hamulca**, gdyż rozbija ona szeregi proletarjatu.

Trocki ostro krytykuje taktykę niemieckiej Socjalnej Demokracji, ale zarazem z gorycza wykpiwa stalinowców, którzy powiadają, **iż** demokracja nie ma żadnego znaczenia; że **Brüning** to to samo, co **Hitler**; że jeśli **Hitler** przyjdzie do władzy, **nic** się nie zmieni i t. d. Jak to nic się nie zmieni?! — woła **Trocki.** Ależ przy **Hitlerze organizacje** proletarjackie zostaną rozgromione, a więc siły proletarjatu złamane! (str. 31).

Teorja równowartościowości **Brüninga i Hitlera**, demokracji i faszyzmu jest dla proletarjatu, dla jego organizacji, dla **jego siły zgubną. Stalinizm** walczy z teorją „mniejszego zła" (że np. **Brüning** lepszy od **Hitlera),** ale wpada w wielki błąd polityczny.

Stąd fałsz „socjalfaszyzmu". Albowiem faszyzm chce złamać organizacje robotnicze (w tej liczbie socjalno-demokratyczne) i tem zmusza socjalistów do walki — jakkolwiek by byli oportunistycznie usposobieni. Spójrzmy na Włochy — od 10 lat cmentarz; organizacje „socjalfaszystów" są tak samo zniesione jak komunistyczne. Czy jeśli **Hitler** przyjdzie do władzy i urządzi się jak **Mussolini**, komintern stalinowski zrozumie, że Brüning to jednak nie **Hitler?!**

Jeśli „socjalfaszyzm" jest **fałszem**, należy wysunąć taktykę **jednego frontu.** Jednego frontu socjalistów i komunistów w walce z faszyzmem niemieckim. Co to jest jeden front? Stalinowcy są też niby za jednym frontem, ale chcą wodzów socjalistycznych usunąć i stawiają odrazu ultimatum robotnikom socjalistycznym, aby uznali kierownictwo „kompartji". Nie jest to żaden „jeden front", zdaniem **Trockiego**, lecz **oszustwo**, które słusznie wywołuje nieufność socjalistycznego robotnika. Do jednego frontu należy stanąć **szczerze** — wraz z całą socjalną demokracją, a potem dopiero **w akcji** pokaże się, czy wszyscy socjalni demokraci pójdą na taktykę rewolucyjną. Jest to taktyka bardziej pedagogiczna, bardziej wychowawcza wobec robotników.

Tem bardziej więc **Trocki** zaleca ostrożność i wyrozumiałość wobec nowoutworzonej partji rozłamowej „Sed P." **(Seidewitza i Rosenfelda),** która swem lewem skrzydłem zbliża się do komunizmu.

Opracowując swój szczegółowy program w ostatnim rozdziale książki, **Trocki żąda — „Wyrzeczenie się teorji „Socjalfaszyzmu", pomagającej i faszyzmowi i socjalnej demokracji.** Wykorzystania antagonizmu między socjalną demokracją a faszyzmem. Wyrzeczenia się taktyki ultymatywnych żądań od masowych robotniczych organizacyj" (str. 158).

Książka **Trockiego** jest ciekawa i z talentem jest napisana. Ale jest **dwoistą** w swej istocie. Z jednej bowiem strony autor rozumie szkodliwość takich osłabiających proletarjat haseł, jak „socjalfaszyzm"; rozumie wielkie niebezpieczeństwo faszyzmu i konieczność koncentracji sił proletarjackich i t. d.; ale z drugiej w swoim „jednym froncie" nie jest szczery do końca i zbyt mechanicznie ujmuje hasło rewolucyjne, nie analizując wszystkich jego trudności w dobie obecnej.

Ale całą obłudę i fałsz teorji „socjalfaszyzmu" — w obliczu rosnącego niebezpieczeństwa faszyzmu w Niemczech — **Trocki** zrozumiał dobrze.

Kazimierz Czapiński.

Zaostrzona walka z ludowcami

Lewjatański „Kurjer Polski" zapowiada, że „na wewnętrznym froncie politycznym w Polsce zanosi się o tyle na pewne zmiany, że główna uwaga wojewodów i starostów skierowaną ma być obecnie na odcinek ludowy. Faktem bowiem ma być, że ruch ludowy wykazuje zwłaszcza na terenie Małopolski dość silną konsolidację, nie wykluczającą możności ofensywnych wystąpień....".

Rozruchy w Wiedniu

Przed paru dniami zamieściliśmy depeszę, donoszącą według źródeł urzędowych o strzelaninie w Wiedniu w ubiegłą niedzielę. Obecnie na podstawie prasy wiedeńskiej stwierdzić możemy, że te „urzędowe" informacje były bezczelnie sfałszowane. Pochód hitlerowców nie „przechodził" koło lokalu partji socjalistycznej na Simmeringu, gdyż Drischützgasse, przy której lokal ten się mieści, jest małą, wąską przecznicą, przez którą nigdy żadne pochody nie idą i tym razem nie szedł pochód hitlerowców. Oddział hitlerowców uzbrojonych w rewolwery oddzielił się od swego pochodu, by się udać na Drischützgasse, gdzie zaczęli ostrzeliwać okna lokalu socjalistycznego. Obecny posterunkowy Tlasak, — który, jak się później okazało, był rejestrowanym członkiem partji socjalistycznej — usiłował rozpędzić napastników, ale został przez nich zastrzelony, poczem szturm na lokal partyjny zaczął się na nowo. Znajdujący się wewnątrz członkowie Schutzbundu oddali wtenczas do napastników szereg strzałów, od których poległo dwóch hitlerowców.

Dopiero gdy stało się widocznem, że hitlerowcom nie uda się wtargnąć do lokalu zjawiła się na miejscu większa ilość policji i — zrobiła to, o co się hitlerowcy kusili bezskutecznie: zdemolowała lokal. Urzędowe sprawozdanie nazwało to rewizją, ale po tej rewizji nie było w lokalu partyjnym jednego całego sprzętu. Policjanci zrywali nawet zegary ze ścian i łamali na kawałki. Ze szczególną zajadłością tłukli i deptali butami biusty zmarłych socjalistów. Znajdujący się w lokalu towarzysze zostali pobici pałkami gumowemi i zaaresztowani. Z napastników oczywiście nikt zaaresztowany nie został.

Premjer Dollfus wyciągnął z tych zajść takie „konsekwencje", że mianował sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych majora Feya, przywódcę Heimwehry, znanego faszystę. Fey rozpoczął urzędowanie od tego, że wydał zakaz demonstracyj i pochodów, ale obowiązujący tylko socjalistów, komunistów i hitlerowców, a więc zostawiający Heimwehrze pełną swobodę.

Zaznaczyć należy niesłychane wtrącenie się do tej sprawy... rektorów szkół wyższych w Wiedniu. W poniedziałek rano faszystowscy studenci uniwersytetu, politechniki i akademji eksportowej zaczęli znowu bić swoich kolegów żydowskich, co jest w Wiedniu rzeczą bardzo częstą i bezkarną, gdyż profesorowie patrzą chętnem okiem na pogromy i autonomję uniwersytecką zamienili w ochronę huliganów. Tym razem rektorzy wymienionych wyższych uczelni zeszli się na posiedzenie i wydali odezwę, w której oświadczyli, że zachowanie się studentów-huliganów jest „zrozumiałem wzburzeniem" i wobec tego oni, rektorzy, zamykają wyższe szkoły, aż do czasu, gdy „rząd da gwarancje, że takie wypadki jak wczoraj na Simmeringu nie powtórzą się".

To niesłychane wtrącenie się do rzeczy, które ich nic nie obchodzą, przebrało widać miarę cierpliwości nawet klerykalnego rządu, gdyż w kilka godzin potem ukazała się druga odezwa, oznajmiająca, że „na podstawie rozmowy z kanclerzem" wpisy, egzaminy i prace instytutowe będą trwały dalej.

Przegląd prasy

—o—

PRZYGOTOWANIA KARABINOWE DO... SESJI SEJMOWEJ

„Nowy Dziennik" w korespondencji p. Singera z Warszawy tak opisuje przygotowania sanatorów do „sesji sejmowej":

„Pracowali gorliwie woźni sejmowi. Straż marszałkowska nie brała tak czynnego udziału w robieniu porządków sejmowych. Mundur i godność nowoupieczonych dygnitarzy, o wspaniałych odznakach, nie pozwalały na spełnianie tak poziomych czynności. Zresztą i straż marszałkowska miała dość roboty. Choć gmach sejmowy był pusty i należałoby raczej spraszać gości do tej instytucji, straż marszałkowska pilnowała u wszystkich wejść dostępu do gmachu. Przepustki wydawano z taką ostrożnością, jak w czasie wojny zezwolenia na dotarcie do pasa przyfrontowego.

W ciągu tych sześciu miesięcy, przerywanych posiedzeniami klubu BB, w gmachu tym panowała cmentarna cisza. W tajemnicy przed dziennikarzami odbywały się chyłkiem narady poszczególnych komisyj klubu BB, rozpatrywano projekty ustaw rządowych,przeglądano szkice dekretów, by wstawić przecinek, usunąć łącznik, lub uzupełnić stylistycznie artykuły ustawy i w ten sposób podkreślić współpracę z rządem.

Przedwiośniem parlamentaryzmu i ożywienia prac sejmowych było ostatnie posiedzenie działaczy gospodarczych klubu BB z przedstawicielami rządu. Zabawa w parlamentaryzm trwała od rana do wieczora, kręcono się w kuluarach, uzgadniano stanowiska. Prezes Sławek konferował na stronie ze zwaśnionemi grupami. Odbywało się klajstrowanie zdań przeciwstawnych, łatanie klubu BB. Czar parlamentaryzmu trwał jedynie kilkanaście godzin, później zapomniano znowu o tym gmachu. Tylko w ekspedycji druków segregowano stare papiery, likwidowano zaległe sprawy i pozorowano ruch w gmachu sejmowym.

Najpoważniej potraktowała nową sesję budżetową straż marszałkowska. Codziennie w ogrodzie sejmowym odbywają się ćwiczenia członków straży pod wodzą komendanta lub jego zastępcy. Praca nie kończy się na mustrze. Strażnicy posługują się również karabinami. I niejeden oglądający te dziwne ćwiczenia, pyta się, czy sądy dorazne dotrą również i do gmachu sejmowego i wyrok zostanie wykonany natychmiast z rozkazu marszałka Sejmu".

—ooo—

KWIATKI Z NIWY BIUROKRATYCZNEJ

„Kurjer Poznański" notuje następujące „kwiatuszki":

W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego ministerstwa komunikacji (nr. 21) znajduje się regulamin działu portowego dyrekcji kolejowej w Gdańsku. W regulaminie między innemi została unormowaną sprawa wywozu węgla.

W szczególności czytamy, że o każdym transporcie węgla wywozowego tudzież bunkrowego, wysyłający powinien zawiadomić Dział Portowy DOKP w Gdańsku, wypełniając przepisowe formularze. Zawiadomienia należy składać z reguły na dwanaście dni przed przewidywanym terminem gotowości statku do załadowania.

Jak dotychczas, wszystko w porządku. Tutaj dopiero natykamy się na rzecz zgoła nieprzewidzianą, dowiadujemy się bowiem, że:

„w wypadkach złożenia zawiadomienia w powyżej podanym terminie Dział Portowy zamieści na zawiadomieniu adnotację o możliwości opóźnienia dostawy transportu z powodu opóźnienia złożenia zawiadomienia" (podkreślenia nasze — Red.).

A więc regulamin ustala termin, który zgóry zostaje uznany za zbyt późny! Innemi słowy: kto w przepisanym terminie składa zawiadomienie, ten się tem samem spóźnia!

Jak taki „lapsus" może być popełniony? Wszak projekt, nim dostał się na łamy „Dziennika Urzędowego" musiał przejść przez szereg rąk, wpierw w dyrekcji kolejowej (od referenta przez kierownika oddziału i naczelnika wydziału do prezesa dyrekcji) oraz w ministerstwie?

* * *

W roku 1929 pewien włościanin otrzymał nakaz karny za to, że nie złożył zeznania o dochodzie. Trudno było od niego wymagać, aby tej formalności dokonał, jako, że zmarł 3 marca 1921 roku. Brat „winowajcy" zwrócił urzędowi skarbowemu uwagę na tę zasadniczą trudność. — I wszystko wróciło do normy, na pewien czas.

Aliści, w tych dniach, przyszło upomnienie kosztujące półtora złotego, wzywające spadkobierców zmarłego, by zapłacili pięć złotych grzywny za to, że nieboszczyk nie złożył deklaracji o podatku dochodowym!

Nieboszczyk od 11 lat „trawę gryzie", a urząd podatkowy zachowuje o nim wierną, żywą pamięć...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Doniosłe zmiany w Loterji Państwowej

W planie gry 26-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 17 listopada, zaszły bardzo doniosłe zmiany, a tak korzystne dla gracza, że nasza loterja państwowa daje doprawdy najwięcej szans wygrania i żadna inna loterja nie może pod tym względem się z nią równać. Nic zatem dziwnego, że plan gry 26-tej loterji wzbudza powszechne, najszersze zainteresowanie.

Więc przedewszystkiem bardzo podwyższono wysokość głównych wygranych. Główna wygrana w pierwszej klasie wynosi obecnie 100 tys., w II-ej kl. 150 tys., w III-ej — 200 tys., w IV-tej — 250 tys., a w V-tej — pełny, okrągły miljon złotych. Pomimo to pozostawiono w V-tej kl. wygrane 300.000 zł., 150.000 zł., 100.000 zł., a ilość całego szeregu innych wielkich wygranych we wszystkich klasach, jak 75 tys., 50 tys., 25 tys., 15 tys., i t. p. kilkakrotnie, a nawet kilkunastokrotnie powiększono. Powiększono także ilość dni ciągnień w czterech pierwszych klasach do 5 dni, pozostawiając w V-tej klasie 27 dni. Pozatem we wszystkich klasach rozgrywają się premje na ogólną sumę 660.000 złotych.

Największą jednak sensacją jest reforma, której podległo wygranie t. zw. stawki. Dotychczas, gdy się wygrało stawkę, można było za nią nabyć tylko los do wyższej klasy, ale realnie nic nie zostało w kieszeni. Teraz jest inaczej. Stawka daje grającemu cenę losu do klasy następnej, a w kieszeni pozostaje mu wartość losu w klasie, w której wygrał.

Na przykładzie przedstawia się to w ten sposób: ktoś miał ćwiartkę losu i wygrał stawkę w III-ej kl. Ćwiartka kosztowała go 30 zł., wygrał 40 — więc miał na czysto 10 zł., ale ćwiartka do IV-tej kl. kosztowała go 40 zł. i nic mu nie pozostało. Teraz ćwiartka do IV-tej klasy będzie go kosztowała tylko 10 zł. i na czysto pozostanie mu 30 zł. w kieszeni.

Można zatem śmiało powiedzieć, że właściwie stawek w pierwszych czterech klasach już niema, a są tylko wygrane. Z tego powodu jednak nie zmniejszono ilości stawek w czterech pierwszych klasach, ale je jeszcze wydatnie powiększono. Było ich 13.200 a jest 22.171.

W związku z tem zaprowadzono, że numery wszystkich wygranych losów wracają do koła i grają w następnych klasach. I tu znowu dwie bardzo ciekawe inowacje. Niema w kole zwitka, na którym byłaby wypisana główna wygrana. Główna wygrana w każdej klasie przypada na numer losu, na którym w ostatnim dniu ciągnienia danej klasy padnie najniższa wygrana (stawka) to znaczy: 100 zł. w klasie I-ej, 150 zł. w kl. II-ej, 200 zł. w kl. III-ej, 250 zł. w kl. IV i V-ej. Utrzymuje to zainteresowanie grającego przez wszystkie dnie ciągnienia, bo do ostatniego dnia daje mu możność wygrania głównej wygranej.

A druga inowacja dotyczy premji. Oprócz pierwszej klasy, w której 40 premij po 1.000 zł. przydzielonych będzie do 40 najniższych wygranych, wylosowanych w kolejności od 2 do 41 w ostatnim dniu ciągnienia.

We wszystkich innych klasach premje rozdziela się między losy, wygrywające w tej klasie, a które wygrały już w jednej lub więcej z klas poprzednich.

Gdy do tego się doda, że wszystko w loterji odbywa się jawnie, pod najściślejszą kontrolą publiczną, to śmiało można powiedzieć, że loterja to królowa gier. Niewątpliwie nowy plan pobudzi do wypróbowania go przez tych, którzy nigdy nie grali i zachęci do ponownego szukania szczęścia tych, którzy przy dawniejszym systemie ostygli nieco w wierze w swoje szczęście.

Trzeba szczęściu otworzyć furtkę, — a furtkę tę otwiera tylko los na Polską Państwową Loterję Klasową.

Projekty pułk. Raczyńskiego

—o—

W kołach rządowych mówią znowu o projekcie reorganizacji administracji w kierunku wprowadzenia w każdem ministerstwie osobnego wydziału kontroli oraz osobnych tak zw. biur kierownictwa — jak o tem niedawno donosiliśmy.

Projekt ten opracowany jest, jak to ostatnio w modzie, przez wojskowego. Autorem jest pułkownik Raczyński.

Międzynarodówka wojny

Istnieje na świecie organizacja, w której więź międzynarodowej wspólnoty przetrwała wszelkie kataklizmy polityczne i gospodarcze, której międzynarodowa spoistość nie uległa rozkładowi nawet w czasie wojny, w atmosferze powszechnej depresji i rozkładu najtrwalszych międzynarodowych spólnot, która potrafi, jak świat szeroki i długi, podporządkować sobie interesy wszystkich państw i ludów a jednocześnie najstaranniej zaciera w powodzi napastliwego „patrjotycznego" frazesu swą międzynarodową istotę. To międzynarodówka przemysłu uzbrojenia, która przetrwała wojny, przetrwała rewolucje, cementuje się i krzepnie nawet wśród próchniejących w marazmie kryzysowym wiązadeł dzisiejszego świata.

Na półkach księgarskich ukazała się niedawno książka, która winna znaleźć się w każdym domu, w każdej czytelni, której każde zdanie jest ostrzeżeniem i przestrogą, która obnaża z dokumentalną ścisłością bezbrzeżny cynizm najpotężniejszej i najkrwawszej na świecie międzynarodówki; wieje z niej ponurym tragizmem bałamuconej wyświechtanym frazesem ludzkości; staje w obronie Człowieka, tego nędznego małego liczmana w kombinacjach i układach przemysłu zbrojeniowego *).

Przemysł zbrojeniowy, istniejący w każdem niemal państwie mackami swemi objął świat; powiązany jest między sobą wzajemnie, wprawdzie nie więzami rodzinnemi, jak to bywało w dawnych panujących dynastjach, ale wzajemną wymianą surowców, półfabrykatów i fabrykatów, akcji i obligacji, tworzeniem cichych wspólnych międzypaństwowych trustów, porozumień i holdingów. Przemysł ten, mający na swych usługach w każdem państwie zgraję zaprzedanych, bądź ogłupionych polityków, wiecowych krzykaczy, patrjotycznych gardłaczy (prasa donosi ostatnio, że Hitler był na żołdzie międzynarodowego trustu metalowego, w którego skład wchodzą... Francuzi), ultranarodowej prasy, szermuje patrjotyzmem, obroną narodową, zagrożoną cywilizacją — wszystkiem, co tylko może zwiększyć popyt na karabiny maszynowe, armaty, gazy trujące. Bez czci i sumienia! — 12,000 dolarów zarobił przemysł uzbrojeniowy czasu wojny na każdym człowieku, który zginął na „polu chwały"!

Ale te pieniądze, te zyski kainowe, podsycane hurra - patrjotyczną propagandą, utrzymywaną za pieniądze Krupp'ów, Armstrongów i Schneiderów, rozpływały się po kieszeniach wszystkich uczestników międzynarodówki. Bo też na śmierci angielskiego żołnierza zarabiał nietylko fabrykant niemiecki, produkujący narzędzia śmierci, któremi angielski żołnierz został ugodzony, ale też i jego socius, cichy wspólnik — wytwórca angielski francuski — współrodacy zgasłego bohatera; i odwrotnie, i odwrotnie.

Lehmann cytuje szereg przykładów, z których parę dla ilustracji przytoczymy.

Przed wojną angielski przemysł zbrojeniowy zaopatrywał w materjał wojenny Turcję. W r. 1914 Turcja wypowiedziała wojnę Anglji. W r. 1915 Anglicy szturmowali Dardanele. Tysiące żołnierzy angielskich poległo od kul tureckich, dostarczonych przez fabryki angielskie. No, ale to może pójść na karb przypadku. Czytelnik może przecież orzec, że angielski przemysłowiec nie mógł zdawać sobie sprawy z przeznaczenia, jakie będzie uczynione z dostarczonego przezeń „towaru". Tak samo i to ewentualnie, że Krupp płyty do pancerników dostarczał dużo taniej Stanom Zjednoczonym, aniżeli własnej ojczyźnie. Ale już nawet podczas krwawej wielkiej wojny fabryki niemieckie zaopatrywały flotę angielską w przyrządy optyczne, dostarczane za pośrednictwem krajów neutralnych przyczem obie strony doskonale sobie zdawały sprawę z celu i przeznaczenia transportów. Druty kolczaste, z jakich korzystała armja francuska i o które rozbijały się fale niemieckich szturmów, dostarczała w lwiej części Magdeburska fabryka drutu. Jeden z królów niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, Thyssem—filar ruchu patrjotycznego i narodowego we własnej ojczyźnie, sprzedawał własnej armji tarcze ochronne przed ogniem huraganowym po 117 mk. za sztukę, tymczasem z tych samych tarcz korzystała również armja angielska, płacąc po 68 mk.! Dumping eksportowy nawet i w tym terenie! Tak samo zresztą i od państw koalicji nabywały Niemcy za neutralnem pośrednictwem cały szereg niezbędnych im surowców do wyrobu sprzętu wojennego. Przykładów takich można mnożyć bez liku.

Podstawą przemysłu zbrojeniowego jest t. zw. ciężki przemysł, obejmujący działy wytwórczości górniczo - hutniczej, jednem słowem — żelazo, stal, węgiel. W ścisłej współpracy jest przemysł chemiczny, który tworzy dziś wielkie koncerny, operujące miljardami; przemysł ten zresztą, dzięki wielkiemu znaczeniu pocisków i walki gazowej, stanowi dziś jedno z najbardziej istotnych rozgałęzień przemysłu zbrojeniowego.

Przemysł zbrojeniowy żyje dla wojny i z wojny. Wojna jest źródłem nieograniczonych zysków. Krew, którą naród spływa na „polu chwały", krzepnie w nieprzerwany potok złota, wypełniającego kasy wielkich przemysłowców zbrojeniowych. Podsycanie konfliktów międzynarodowych, rozpalanie nienawiści międzyplemiennej, wytwarzanie ciągłego stanu wrzenia pomiędzy poszczególnemi państwami, — jednem słowem wytwarzanie sytuacji, z których wynikają starcia zbrojne a przynajmniej pogotowie zbrojne państw, czyli stan wysokiej konsumcji artykułów zbrojeniowych — oto atmosfera, w której rozkwita i rozwija się krwawy przemysł.

Im bardziej kurczy się duch ludzkości, który jest duchem pojednania i pokoju, im bardziej rozrasta buńczuczny szowinizm — tem bardziej rozkwita ten przemysł zbójecki, którego cele i dażenia są zaprzeczeniem tego, co człowiek zwykł nazywać dobrem, pięknem, słusznem.

To też przemysł zbrojeniowy we wszystkich państwach jest głównym źródłem i oparciem finansowem i moralnem dla stronnictw reakcyjnych, żerujących na nienawiści plemiennej, wzywających jeśli nie do wojny, to do zbrojnego pogotowia, szczujących i podżegających. W **Niemczech** duch oporu przeciwko Traktatowi Wersalskiemu duch wojny odwetowej jest podsycony przez wielki przemysł zbrojeniowy — Krupp'ów, Thyssen'ów e tutti quanti; subsydjuje on prasę nacjonalistyczną, która szczuje przeciwko **Francji, Polsce**, rozdyma pychę narodową, schlebia najniższym, najbardziej wulgarnym instynktom, podżega do nienawiści, zionie zemstą, wywołuje widma wojennej tradycji i zwycięskiej chwały; — nic, że osnute to pożogą krwi, nic, że skąpane we łzach. Te łzy ta krew przemieni się w złoto, za złoto będą grzmieć armaty i karabiny maszynowe.

To samo we **Francji**. Przemysł wojenny jest promotorem wstawiania do budżetu miljardowych sum na uzbrojenie i fortyfikację wschodnich granic państwa wobec groźby niemieckiej zaborczości. Ten sam przemysł przez swych agentów, przez swych posłów i ministrów przeciwstawia się wszelkim koncepcjom rozbrojeniowym (przy poprzednim rządzie miał na te sprawy wpływ). Jednocześnie jednak, gdy w parlamencie francuskim rozlegają się głosy, aby przy fortyfikowaniu wschodnich granic ceny skalkulowano, wyłączając zysk kapitału przemysłowego — przemysł zbrojeniowy oświadcza, że wówczas sprawa obrony granic staje się dlań obojętna!

I przemysł ten, mający pełną gębę ojczyzny, gdy sypie mu ona złoto, a obojętny na jej losy przyszłość, gdy nieśmiało usiłuje ograniczyć jego bezecne zyski, przemysł ten, — który jest najistotnieszym i ostatecznym źródłem wzajemnej wrogiej propagandy niemiecko - francuskiej łączy się po obu stronach granicy we wspólny koncern — dla tem wydatniejszego i skuteczniejszego wyzyskiwania swych odbiorców. Przemysł górniczo - hutniczy i metalowy **Niemiec** i **Francji** stworzyły wspólny trust, podzieliły między sobą surowce i rynki w r. 1926, wzajemne porozumienie nastąpiło pomiędzy przemysłem chemicznym obu krajów w r. 1925 — w tym sławnym roku, gdy nacjonalizm francuski pchał żołnierzy francuskich na Ruhrę, a nacjonalizm niemiecki tworzył tam barjerę czynnego i biernego oporu.

I wszędzie, gdzie krew się leje, gdzie sąsiad szczerzy stalowe zęby na sąsiada, wszędzie jak świat szeroki i długi rozsiały się potworne macki polipa, który wprawdzie nie ma wspólnego miana — ale wspólny ma cel, przeznaczenie, istotę. Przemysł zbrojeniowy! Międzynarodówka wojny!

Nie sposób tu nietylko przytoczyć, ale nawet przeliczyć fakty i zjawiska, które w książce **Lehmana Russbüldt'a** znajduje swe źródłowe oświetlenie. Przekrój tragicznej współczesności światowej, prześwietlony w swem najbardziej tajemnem i istotnem jądrze.

Książkę czyta się jednym tchem, niczem powieść o fascynującej fabule. Odkłada się ją z zadumą, zapomnieć o niej nie sposób, fakty i cyfry wświdrowują się w mózg niby jakieś upiorne zjawy. Dobra i praktyczna książka potrafi zbudzić czujność, jest ostrzegawczym sygnałem sumienia.

Książkę poprzedzono przedmową redaktora dr. **Juljana Maliniaka**. W przystępnych słowach wprowadza ona czytelnika polskiego w sedno sprawy, ułatwia mu jeszcze zapoznanie się z tym dokumentem upadku i upodlenia dzisiejszego świata, którego znamieniem jest **pogoń jaknajwiększa za zyskiem**, a symbolem i godłem — **Pieniądz**.

Przedmowa dr. **Maliniaka** stoi na tym samym poziomie co książka **Lehmana - Russbüldt'a**, człowieka wielkiej kultury, umysłu i serca.

Układ i przekład świetne.

Esbe.

*) Otto Lehmann-Russbüldt: Za kulisami wojny. Przedmowy H. La Fontaine'a i d-ra J. Maliniaka (przekład z niemieckiego pod redakcją tego ostatniego). T-wo Wydawnicze „Światło", Warszawa 1932.

„Twórczość" konserwatywna

„Słowo" wileńskie posiada swego własnego „teoretyka" ekonomji politycznej i socjologji w osobie p. **St. Wańkowicza** - senjora, człowieka zresztą zacnego, ale największego „mamuta" z pośród wszystkich „mamutów" Polski współczesnej.

Ten p. **Wańkowicz** wykładał niedawno czytelnikom **„Słowa"**, że dozorcy domowi w Warszawie i w Wilnie mają większe dochody, niż kamienicznicy, teraz zaś zajął się łaskawie z ramienia **Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej** (konserwatyści „sanacyjni") sprawami samorządu, i właśnie **„Słowo"** poniedziałkowe ogłasza wyniki tej twórczości myślowej.

Okazuje się, że cała sztuka polega na tem, by wyborcami do rad miejskich byli tylko obywatele, **płacący podatki**; „sankiuloci" (proletarjusze) byliby pozbawieni praw wyborczych. Nic mądrzejszego konserwatyści wileńscy nie wymyślili. **Pobiedonoscew** wymyślił to samo o wiele wcześniej...

Odsłonięcie pomnika w Konarzynach
na Pomorzu

W dn. 16 b. m. odsłonięto w **Konarzynach na Pomorzu** pomnik marsz. Piłsudskiego. Prasa rządowa doniosła, że wdzięczna ludność Pomorza wierna rządowi, ufundowała pomnik. Tymczasem pomnik został wzniesiony ze składek urzędników państwowych, straży granicznej, policji, nauczycielstwa, wojska itd. Na ten cel „dobrowolnie" przy wypłatach poborów zebrano około 700 zł. Resztę... ofiary w naturze. Pomnik ufundowali urzędnicy, bo społeczeństwo Pomorza nie okazywało w tym kierunku żadnych zainteresowań.

W uroczystości wzięli udział: straż graniczna, wojsko, nauczyciele i trochę komisarycznych sołtysów i wójtów. Ludność nie wzięła udziału w uroczystości.

Były szumne mowy. Pierwszy przemawiał baron Lerchenfeld, ten, któremu rząd wyznaczył komisarza w majątku za zaległe podatki. „Pan baron" długo prawił o „radosnej twórczości", o pracy dla Państwa itp. itd.

Pomnik stanął na miejscu dawnego pomnika cesarza Wilhelma. **K.**

Adolf Hitler na żołdzie międzynarodowego kapitału

Dnia 24 lipca r. b. zamieściło jedno z pism hamburskich wiadomość, że Adolf Hitler pobiera pieniądze od międzynarodowego trustu metalowego.

Rzecz oparła się o sąd, który w pierwszej instancji wydał wyrok nakazujący wydawnictwu zaniechanie podobnego rodzaju zarzutów.

Wydawca pisma zaapelował do wyższej instancji, która dnia 15 października r. b. sprawę ponownie rozpatrywała. **Wydawca przeprowadził całkowity dowód prawdy, wobec czego redaktor odpowiedzialny zwolniony został od winy i kary.**

W Niemczech wyrok ten wywarł ogromne wrażenie, do międzynarodowego bowiem trustu metalowego należą także fabryki francuskie.

Dla nas wyrok hamburski **nie jest żadną niespodzianką.** Oddawna wiemy, że we wszystkich krajach **faszyzm jest utrzymankiem wielkiego przemysłu**, a zwłaszcza **przemysłu wojennego.** Tam gdzie sądy jeszcze są niezależne i pozwalają w takich i podobnych sprawach **na przeprowadzenie dowodu prawdy**, zależność faszystów od kapitału jest bardzo łatwo udowodnić.

Nastrój optymistyczny i pesymistyczny

W telegramie z Warszawy donosi „Głos Narodu", że „w sferach skarbowych (?) panuje nastrój optymistyczny i przekonanie, że uda się pokonać trudności finansowe". Na czem polega ten optymizm, niewiadomo, natomiast pewnem jest, że odnosi się on głównie do deficytu już istniejącego i na następny rok budżetowy przewidzianego.

Temu optymizmowi należy przeciwstawić pesymizm „IKC", który na tym punkcie zmienił zupełnie front. W wstępnym artykule (nr. 292 z daty 21 października) wywodzi się, że niemożliwością jest wystawienie na rok 1933/34 budżetu w wysokości 2.450 miljonów, ponieważ damy radę najwyżej na 2 miljardy. Zdaniem tego artykułu budżet w wysokości 2.450 miljonów dałby deficyt 350—400 miljonów a niema żadnych rezerw na pokrycie tak olbrzymiego deficytu.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że takiemu ocenieniu sytuacji daliśmy wyraz i dajemy dzień po dniu już od dwóch tygodni. Ciągle wykazywaliśmy, że budżet nie może przekroczyć 1950 miljonów — tęsamą kwotę utrzymuje „IKC", zaokrąglając ją na 2 miljardy. I nic nie pomogło, gdyż wszystkie informacje potwierdzają, że przecież będzie 2.450 miljonów. Nic dziwnego, że „IKC" jest pesymistycznie nastrojony i apeluje do Sejmu, aby „gruntownie przeorał" preliminarz rządowy tj. urealnił go choćby do granicy 2 miljardów, a i w tym wypadku deficyt wyniesie jeszcze 100 miljonów.

Jak to czasy się zmieniają! Z optymistów robią się pesymiści, nawracają się — użyjmy tego zwrotu — na urealnienie swych poglądów. Tylko sfery rządowe pozostają jeszcze przy optymiźmie, ale mamy pewność, że pod huraganowym ogniem krytyki w Sejmie — naturalnie nie ze strony BB — i ten optymizm silnie spadnie. A jeżeli krytyka tego nie dokona, dokona tego życie.

Taksamo pesymistycznie na punkcie budżetu nastrojony jest drugi organ sanacyjny „Kurjer Polski". Ten organ wielkich przemysłowców wykazuje, że budżet w dochodach nie powinien być wyższy ponad przewidziane w br. dochody 1.900 miljonów, a zatem — dosłowne wyrażenie — budżet na 2.450 miljonów jest nierealny, nierealny z rozmysłem.

Co teraz będzie? Rząd spodziewa się, że większość BB znajdzie jakieś środki na urealnienie budżetu, a tu organ ważkiej części tej większości powiada: to się nie da zrobić, społeczeństwo ani w przybliżeniu takiego ciężaru nie wytrzyma. Rozumie się, że organowi przemysłowców nie chodzi o społeczeństwo, tylko o kapitalistów, którym za wysoki budżet uniemożliwia kapitalizację, hamuje widoki poprawy. Ale pesymizm jest i żadne wywody p. Matuszewskiego nie poradzą na to, że nawet sfery zbliżone do rządu są nawskroś pesymistycznie usposobione.



WYKRYCIE WIELKIEJ FABRYKI FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Wydział śledczy w Katowicach zdobył pewne informacje, że bracia Jan i Bronisław Karbownicy, zam. w Dąbrowie Górn. trudnią się od dłuższego czasu fałszowaniem pieniędzy polskich i niemieckich na wielką skalę. Wdrożone dochodzenia ustaliły, że bracia Karbownicy weszli w kontakt z niejakim Stanisławem Gębalą, który za odpowiedniem wynagrodzeniem wynajął im piwnicę swego domu w Wolbromiu, gdzie uruchomiono „fabrykę". Onegdaj wieczorem policja wkroczyła do „fabryki", zastając całą „załogę" przy pracy. Aresztowano braci Karbowników, Stanisława Gębalę i Bronisławą Kemonę, żonę Gębali, Stanisławę, która wiedziała o istnieniu tego „warsztatu pracy". Została ona jednak zwolniona, gdyż posiada małoletnie dziecko. W „fabryce" znaleziono 653 sztuki 5-markowych monet niemieckich, 125 sztuk 10-złotówek, 14 sztuk 5-złotówek i 24 sztuki 2-złotówek. Nadto znaleziono kilkadziesiąt odlewów gipsowych, kawał kruszcu, kleszcze, nożyce, naczynia zawierające kwasy, blachy cynkowe, mosiężne itp. Bracia Karbownicy trudnią się fałszerstwem pieniędzy już od dłuższego czasu. Mieczysław Karbownik miał w swoim czasie „fabrykę" pieniędzy z Ickiem Rosenblumem z Będzina, urządzoną we wsi Podjedle. Fabryka została „nakryta" w styczniu br. Rosenblum jednak zbiegł, a zamiast M. Karbownika aresztowano jego ojca. Wtedy bracia Karbownicy przystąpili sami do „pracy" i zrobili oraz puścili w obieg 100 monet 2-złotowych. „Rynkiem zbytu" było zagłębie dąbr. Ponownie przystąpili oni do fałszowania pieniędzy 23 ub. miesiąca, przyczem wzięli do pomocy Bronisławą Kemonę. Wszyscy trzej wyjechali do Wolbromia, gdzie w ciągu trzech dni wykonali 500 sztuk monet 10-złotowych, 50 sztuk 2-złotówek i 20 sztuk 2-markowych. Z pieniędzy tych puścili w obieg na Śląsku 100 sztuk monet 10-złotowych, oraz wszystkie monety 2-złotowe i 2-markowe. 325 sztuk 10-złotówek Karbownicy przetopili na 5-markówki niemieckie, a 125 sztuk policja zabrała.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH MAREK POCZTOWYCH. W Katowicach, Miechowie, Warszawie oraz Łodzi zarządzono w związku z wykryciem wielkiej fabryki fałszywych marek pocztowych w Wiedniu masowe rewizje, w których wyniku aresztowano licznych kolporterów i skonfiskowano wielkie zapasy znaczków pocztowych i stemplowych. Głównym odbiorcą falsyfikatów w Polsce był niejaki Mojżesz Szwarcbart w Zawierciu. O zuchwałości bandy fałszerzy świadczy fakt, że fałszywe znaczki sprzedawano również w kioskach „Lotu", a nawet podobno w urzędach pocztowych w Warszawie, Łodzi itd.

FAŁSZERZ BANKNOTÓW WYGRAŁ 40 TYS. DOLARÓW. W Lublinie zamieszkiwał niejaki B. Wolfried, który przed kilku laty był oskarżony o puszczenie w obieg fałszywych banknotów. Po wypuszczeniu z więzienia za kaucją Wolfried wraz z całą rodziną uciekł do Ameryki. Otrzymawszy wiadomość, że na jedną z jego dolarówek złożonych jako kaucja padło 40 tysięcy dolarów, przysłał córkę w celu odebrania wygranej. Władze jednak odmówiły wypłaty, powołując się na straty, wyrządzone przez fałszerza i całą sumę skonfiskowały. Córka Wolfrieda powróciła do Ameryki bez pieniędzy.

14-LETNI CHŁOPAK OSKARŻONY O KOMUNIZM. W Warszawie w sądzie okręgowym znalazła się sensacyjna sprawa, w której oskarżonym o komunizm jest 14-letni chłopiec, niejaki Drutman. Zatrzymany on został z powodu kolportowania komunistycznych ulotek. Sąd jednak wyłączył jego sprawę i będzie w najbliższych

Aplikacja adwokacka

W ŚWIETLE NOWYCH PRZEPISÓW

W świetle nowych przepisów o statucie palestry, aplikacja adwokacka będzie trwała pięć lat, przyczem praktyka sądowa nie jest wymagana. Patronem może być adwokat, który conajmniej od pięciu lat wpisany jest na listę adwokatów. Adwokat może zatrudniać u siebie tylko jednego aplikanta, a tylko w razie „znacznej praktyki" może uzyskać zezwolenie rady adwokackiej na przyjęcie dwóch lub więcej aplikantów. Pozostaje narazie niewyjaśnione, jaki będzie los aplikantów, zatrudnionych u tych adwokatów, którzy jeszcze nie mają za sobą 5 lat prowadzenia kancelarji. Dopiero rozporządzenie wykonawcze wyjaśni, czy będą oni musieli przenieść się do innych patronów, czy też przepis działać będzie na przyszłość.

Aplikant, który ma poza sobą roczną praktykę może występować przed sądem grodzkim, przed sądem zaś okręgowym — po trzech latach praktyki. Po odbyciu aplikacji pięcioletniej aplikant może przystąpić do egzaminu adwokackiego. Z listy aplikantów adwokackich zostają wykreśleni ci aplikanci, którzy w dwa lata po ukończeniu aplikacji nie przystąpili do egzaminu adwokackiego.

Rada adwokacka zwołuje w ciągu miesiąca ogólne zebranie aplikantów adwokackich danego okręgu dla omówienia spraw ich dotyczących. Zebraniu przewodniczy delegowany członek rady adwokackiej.

Kandydaci adwokaccy na obszarze b. zaboru austrjackiego, będą w myśl przepisów przechodnich dopuszczeni do egzaminu według przepisów dekretu po odbyciu co najmniej 5-letniej aplikacji, wliczając w to okres aplikacji sądowej.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZESILENIE W BELGJI

Dnia 18 bm. gabinet Renkina uchwalił zgłosić dymisję, którą następnego dnia zgłoszono królowi. Dymisję spowodowali ministrowie partji liberalnej, którzy żądali rozwiązania parlamentu i nowych wyborów ze względu na ujawnione w ostatnich wyborach gminnych nastroje kraju, mianowicie zwycięstwo socjalistów i liberałów kosztem klerykałów. Ustępujący gabinet opierał się na koalicji klerykalno-liberalnej, która teraz rozpadła się.

USTĄPIENIE UDRZALA

Premjer czeski Udrżal zgłosił dymisję, za którą zapewne pójdzie dymisja całego rządu. Udrzal ustępuje rzekomo z powodu złego stanu zdrowia, w rzeczywistości zaś z powodu niezadowolenia jego stronnictwa (agrarjusze czescy) z jego polityki. W kołach politycznych twierdzą, że mimo ustąpienia Udrżala gabinet koalicyjny utrzyma się, a na jego czele stanie obecny marszałek Sejmu Malypeter.

Dwie miary

W postępowaniu ugodowem do majątku Banku Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, trwającem półtrzecia roku, przy aktywach około 6 miljonów złotych, a pasywach około 10,000.000 zł., przyznano zarządcy masy ugodowej około 50.000 zł., których nie wypłacono, a zarządca zgodził się jakiś czas zaczekać.

W postępowaniu konkursowem do majątku dra Marcina Horowitza, trwającem od lipca 1930 przy aktywach około 4,300.000 zł. (wedle oceny znawców ze stycznia 1930 r.), a przy pasywach około 2,700.000 zł. przyznano zarządcy masy konkursowej drowi Henrykowi Löwenherzowi narazie za 25 miesięcy, 112.000 zł., których natychmiastowej wypłaty gotówką p. zarządca masy się domaga, nie godząc się na intabulację i na zniesienie konkursu, mimo uchwały ugody przez wierzycieli, zatwierdzonej przez sąd okręgowy i apelacyjny we Lwowie.

Ze sztuki

—o—

„SZTUKI PIĘKNE" zeszyt 8 i 9 (podwójny, za sierpień i wrzesień 1932) ukazał się w handlu. Zeszyt ten poświęcony jest twórczości autora pomnika lotników w Warszawie, Edwarda Wittiga. Studjum o tym wybitnym naszym rzeźbiarzu napisał dr. Władysław Kozicki, profesor uniw. lwowskiego. Obok tego p. Emil Wierzbicki, organizator polskiego działu na zeszlorocznej wystawie sztuki perskiej w Londynie, daje w obszernem studjum obraz rozwoju kobiernictwa perskiego, ilustrowany piętnastu reprodukcjami z najsławniejszych w świecie zabytków tej sztuki. Zdobi ten zeszyt „Sztuk Pięknych" 24 plansz, wykonanych w technice rotograwjurowej z rzeźb E. Wittiga, tudzież z obrazów rozmaitych artystów z wystaw warszawskich i krakowskich. Jak zawsze, bogata kronika artystyczna zamyka numer, dając wyczerpujący obraz współczesnego życia artystycznego. „Sztuki Piękne" można nabywać w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Wolska 19) i we wszystkich księgarniach po cenie zł. 12'40 za zeszyt podwójny (z przesyłką). Prenumerata kwartalna wynosi zł. 17 (z przesyłką).

Z kraju i ze świata

—o—

TYMCZASOWE USTĄPIENIE DRA WĄSOWICZA. Przed paru dniami ogłosił dyrektor Kasy chorych w Sosnowcu Wąsowicz oświadczenie, w którem komunikował, że zwrócił się do władz z prośbą o zawieszenie go w czynnościach *do czasu wyjaśnienia się jego sprawy z POW* (dawny wyrok śmierci wydany nań). Prośba ta została uwzględniona. Przedwczoraj dyr. Wąsowicz powierzył swe funkcje naczelnemu lekarzowi Kasy chorych p. drowi Zelenayowi.

dniach zastanawiał się na podstawie orzeczenia biegłych, czy chłopiec w tym wieku zdaje sobie sprawę z istoty propagandy komunistycznej i może wobec tego stanąć przed sądem jako przestępca polityczny.

TELEGRAMY

—o—

OGÓLNE OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ

Warszawa, 20 października (tel. wł.). „Iskra" donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu rady Banku Polskiego uchwalono obniżyć stopę procentową z 7 i pół na 6%, zaś od pożyczek lombardowych z 8 i pół na 7%. Jutro ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, obniżające maksymalną granicę dopuszczalnej stopy procentowej w instytucjach kredytowych i u osób prywatnych z 15 na 12% w stosunku rocznym.

NOWELIZACJA CZY POGORSZENIE USTAWY O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH?

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Ministerstwo opieki społecznej zażądało od ZUPU obliczenia przypuszczalnych dochodów i wydatków w dziedzinie ubezpieczenia emerytalnego w roku 1933 i latach następnych. Obliczenia te są potrzebne przy opracowaniu projektu nowelizacji dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

REDUKCJA PŁAC W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na którem uchwalono znieść wypłacany obecnie 15% dodatek dla pracowników komunalnych po upływie 3 miesięcy, a zatem z końcem stycznia 1933 r.

POSIEDZENIE RADY ADMINISTRACYJNEJ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dnia 24 bm. rozpoczną się w Madrycie obrady Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Na czele delegacji polskiej stanie kierownik poselstwa w Madrycie p. Nieduszyński. Na porządku dziennym obrad stoi wybór nowego prezydjum Rady wobec skończenia się kadencji obecnego prezydjum oraz ułożenie programu pracy konferencji technicznej dla zbadania sprawy **skrócenia czasu pracy w przemyśle**.

WYROK ŚMIERCI NA ŻONOBÓJCĘ

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dziś odbył się sąd doraźny nad kelnerem Milewskim, który przed dwoma tygodniami w Warszawie zamordował swą żonę, zwłoki włożył do worka i rzucił je na tor kolejowy. Milewski został skazany na śmierć.

NOWY RZĄD RUMUŃSKI

Bukareszt, 20 października. Premjer Maniu przedłożył dziś w południe królowi listę nowego rządu rumuńskiego, która została przez króla zatwierdzona. Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Titulescu. Nowy rząd premjera Maniu składa się wyłącznie z członków dotychczasowego rządu Vajdy. Nową osobistością jest Lugosianu, który objął tekę ministra handlu. Wicepremjerem został dotychczasowy minister skarbu Mironescu, zaś ministerstwo skarbu objął dotychczasowy minister handlu Madgearu. Znaczenie zmiany rządu polega zatem jedynie na zmianie premjera i ostatecznem zatwierdzeniu Titulescu na stanowisku ministra spraw zagranicznych, co koła polityczne uważają za pozostanie Rumunji przy dotychczasowej linji polityki zagranicznej. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to koła polityczne sądzą, że nowy rząd jest wyraźnem zaprzeczeniem pogłosek o rozdźwięku między królem Karolem a Maniu.

AUSTRJA OSZCZĘDZA NA OŚWIACIE

Wiedeń, 20 października. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że mimo sprzeciwu ministra oświaty budżet państwowy na rok 1933 przewiduje daleko idące oszczędności w dziedzinie oświatowej. W związku z redukcją budżetu ministerstwa oświaty ministerstwo skarbu projektuje zamknięcie w Austrji 150 szkół średnich i zredukowanie wszystkich zbędnych sił nauczycielskich. Pozatem mają być zniesione: fakultet medyczny uniwersytetu w Insbruku, fakultet filozoficzny w Gracu i fakultet teologji ewangelickiej w Wiedniu. Projekt ten spotyka się w prasie wiedeńskiej z ostrą krytyką.

Masowe aresztowania ludowców w tarnowskiem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 20 października.

W związku z mającym się odbyć strajkiem chłopskim w całej Polsce od 23 do 30 bm. i w związku z rozrzuceniem ulotek pod tytułem „Dlaczego chłopi strajkują", nastąpiły w całym okręgu tarnowskim masowe rewizje za ulotkami i aresztowania. Aresztowano znanych działaczów ludowych z powiatu tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, ropczyckiego i pilzneńskiego. Między innymi aresztowano Witka ze Śmigna, Sądowicza z Łukowej, Rzepkę z Ilkowic, Łabuzę z Lichwina, Rożka z Tarnowa i Majkę z Dąbrowy. Razem aresztowano około dwadzieścia osób. Ponadto aresztowano wszystkich tych, którzy zajmowali się organizowaniem straży porządkowej. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

—ooo—

Głodujący inwalida ma być sztucznie odżywiany

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Cała prasa omawia sprawę Czemerysa, który z powodu odebrania mu koncesji tytoniowej rozpoczął przed kilku dniami głodówkę. Z polecenia komisarjatu rządu lekarz okręgowy zbadał dziś Czemerysa, który prawdopodobnie zostanie przewieziony do szpitala i tam sztucznie odżywiany. Sprawozdawca „Wieczoru Warszawskiego" odwiedził Czemerysa, który oświadczył, że informacja monopolu tytoniowego, że odebrano mu koncesję z powodu wyjazdu zagranicę, nie odpowiada prawdzie, gdyż nigdy zagranicę nie wyjeżdżał.

ZNOWU BÓJKA NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 20 października. Po ponownem otwarciu uniwersytetu doszło dziś do nowych starć między hitlerowcami, a przeciwnikami politycznymi. Podczas bójki kilkunastu studentów odniosło lżejsze rany. Bibljoteka uniwersytecka została zamknięta.

KRADZIEŻ BEZCENNYCH ZABYTKÓW

Berlin, 20 października. Z muzeum miejskiego w Żytawie (Zittau) skradli nieznani sprawcy szereg cennych przedmiotów, a między innemi ośm zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych, pochodzących z XVI, XVII i XIX wieku, dwie monstrancje złote, wysadzane brylantami, kielich i wiele innych złotych przedmiotów antycznych — przedstawiających bezcenną wartość muzealną.

ODPOWIEDŹ HITLERA PAPENOWI

Monachjum, 20 października. „Voelkischer Beobachter" przynosi dziś odpowiedź Adolfa Hitlera na ostatnią mowę kanclerza v. Papena, wygłoszoną w ubiegłym tygodniu w Monachjum. Po omówieniu spraw związanych z kwestją wewnętrzną Rzeszy Hitler przechodzi do krytyki polityki zagranicznej rządu v. Papena i oświadcza: Zasadniczym warunkiem powodzenia w polityce zagranicznej jest narodowe ocknięcie Niemiec, czego nie mogą dokonać partje mieszczańskie lub marksistyczne. Warunkiem równouprawnienia Niemiec jest przywrócenie zdolności obronnej Niemiec. Dalej wskazuje Hitler na błędną taktykę rządu Rzeszy w kwestji rozbrojenia. Wystarczyłoby — twierdzi — gdyby Niemcy jasno wobec świata stwierdziły, że Francja nie chce się rozbroić, a następnie opuściły konferencję rozbrojeniową z uwagą, iż państwa sygnatarne przestały przestrzegać traktatu wersalskiego, wobec czego Niemcy zastrzegają sobie odpowiednie konsekwencje. Tymczasem dano Francji możność odwrócenia niewygodnej dyskusji nad sprawą rozbrojenia i zajęcia opinji publicznej świata kwestją teoretycznego żądania dozbrojenia Niemiec. Przyszłość Niemiec zależy od stosunków z Anglją. Zaprzepaścił również rząd możliwość zawarcia sojuszu, przedewszystkiem z Włochami.

ZWOŁANIE KOMISJI KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 20 października. Z generalnego sekretarjatu donoszą, że komisja główna konferencji rozbrojeniowej zwołana zostanie **w trzecim tygodniu listopada**.

PRZESILENIE W BELGJI

Bruksela, 20 października. Były minister wojny de Broqueville otrzymał dziś od króla misję tworzenia nowego rządu belgijskiego.

MARYNARZE OBILI KONSULA

Bruksela, 20 października. W konsulacie greckim w Antwerpji doszło wczoraj do krwawego zajścia. Do konsulatu przybyło około 20 marynarzy greckich z pewnemi żądaniami, których konsul nie mógł uwzględnić. Podnieceni odmową marynarze rzucili się na konsula i urzędników i pobili ich do krwi, przyczem sam konsul odniósł poważne rany. Zawezwana policja zdołała 5 awanturników ująć, podczas gdy reszta zbiegła.

FRANCJA WOBEC ZBROJEŃ NIEMIECKICH I DŁUGÓW

Paryż, 20 października. Wczoraj na posiedzeniu komisji zagranicznej Izby udzielił premjer Herriot obszernych wyjaśnień na poszczególne interpelacje członków komisji. Mimo, iż posiedzenie komisji miało charakter ściśle poufny i członków komisji obowiązywała dyskrecja, w nie których dziennikach porannych pojawiły się krótkie streszczenia poszczególnych wyjaśnień premjera. Wedle „Populaire" na zapytanie pewnego posła radykalnego, co uczyniłaby Francja, gdyby wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego Niemcy poczęły się dozbrajać, Herriot oświadczył, że przedłożyłby tę sprawę Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Zapytany zkolei, co uczyniłby, gdyby Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości nie przyznał Francji słuszności, Herriot miał odpowiedzieć: Istnieją dwie możliwości rozwiązania kwestji: siła zbrojna lub środki prawne. Nie muszę jednak dodawać — mówił Herriot — że obecny rząd francuski nie posługiwałby się nigdy innemi jak prawniczemi środkami. Na zapytanie innego posła radykalnego, czy utworzenie w Niemczech kuratorjum dla szkolenia sprawności fizycznej młodzieży nie jest sprzeczne z postanowieniem art. 177 traktatu wersalskiego, Herriot zaprzeczył, dodał jednak, że sprawę tę poruszy na konferencji międzynarodowej. Wedle „Echo de Paris" zapytany, czy wobec zaprzestania przez Niemcy płacenia reparacyj także Francja odmówi spłaty swych długów Ameryce, Herriot oświadczył: „Nie, Francja nie zastosuje tej metody wobec swych sprzymierzeńców wojennych. Francuski dług handlowy zostanie spłacony do ostatniego centa. Płatna w dniu 16 grudnia br. rata w wysokości 1'6 miljarda franków zostanie w całej pełni zapłacona. Co się tyczy długów politycznych, to po wyborach prezydenta będziemy usiłowali uzyskać anulowanie lub przynajmniej ich zmniejszenie.

OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH WE FRANCJI

Paryż, 20 października. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono przedłożyć parlamentowi projekt budżetu państwowego na rok przyszły wraz z projektem **obniżenia płac urzędniczych** od 2 do 10 procent w zależności od wysokości uposażenia. Pensje poniżej 10 tysięcy franków rocznie nie będą podlegać redukcji.

WIELKI STRAJK GÓRNIKÓW W HISZPANJI

Paryż, 20 października. „Petit Parisien" donosi z Madrytu, że w Asturji grozi wybuch strajku generalnego w tamtejszem zagłębiu węglowem. O ile między pracodawcami a górnikami nie dojdzie wcześniej do porozumienia, strajk wybuchnie w poniedziałek 24 bm. W kopalniach tamtejszego zagłębia zatrudnionych jest 35 tysięcy robotników.

ZERWANE ROKOWANIA ANGIELSKO-IRLANDZKIE

Londyn, 20 października. Premjer irlandzki de Valera wyjaśnił przed parlamentem irlandzkim w Dublinie przyczyny zerwania rokowań angielsko-irlandzkich w Londynie. Oświadczył on m. in., że rząd angielski jest obecnie do tego stopnia wrogo nastrojony wobec Irlandji, iż nie jest zdolny do objektywnego osądzenia konfliktu angielsko-irlandzkiego. Irlandja natomiast nie może zrezygnować ze swych żądań i dlatego wojna celna musi być dalej prowadzona. Narazi to wprawdzie naród irlandzki na pewne trudności, ale w przyszłości umożliwi mu uniezależnić się gospodarczo od Anglji. De Valera zaprzeczył oświadczeniu ministra angielskiego Thomasa, jakoby podczas rokowań delegacja irlandzka domagała się utworzenia republiki irlandzkiej. Odłączenie Irlandji od Imperjum Brytyjskiego nastąpić może tylko wtedy, gdy po następnych wyborach większość narodu irlandzkiego wypowie się za tem.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Pajace".
Sobota, 7'30: Premjera „Marjusz", komedja w trzech aktach Pagnola. (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek" (ceny zniżone); 7'30: „Marjusz" (Abonament 2).

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Sobota, 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja" (Abonament 2),

COLOSSEUM
Film „Orli szczyt", rewja „To kobiety temu winne".

„MARJUSZ" PAGNOLA W TEATRZE WIELKIM. — W Teatrze Wielkim dobiegają końca próby z świetnej komedji Pagnola pod tytułem „Marjusz". Autor granego u nas przed trzema laty „Pana Topaza" należy do najsłynniejszych współczesnych komedjopisarzy francuskich. Jego „Marjusza" grały równocześnie dwa teatry paryskie przez przeciąg całego roku. W Polsce zostanie wystawiona ta urocza sztuka, utrzymana w tonie „Colas Breugnon'a" Romain Rolland'a, poraz pierwszy przez teatr lwowski, Marsylja — miasto portowe, pomieszanie rozmaitych narodów i ras, romantyzm życia marynarzy, żeglujących po dalekich morzach, i przybyszów z każdej części świata, wszystko to nadaje sztuce egzotyczny dla nas powiew słonych mórz. Sztukę tę reżyseruje p. Strachocki. W czołowych rolach wystąpią pp.: Janina Martini i Jerzy Chodecki. Premjera w sobotę.

PREMJERA REWJI „TO KOBIETY TEMU WINNE" W COLOSSEUM. Nowa ósma premjera rewji „To kobiety temu winne" zapowiada się interesująco. Rewja ta posiada dużo humoru i sentymentu. Dyrekcja oprócz występów rewji krakowskiej zaangażowała trupę atrakcyjną „7 Pinetti", atrakcję zagranicznych music-hallów. Na ekranie wspaniały dramat pod tytułem „Orli szczyt" Początek seansów o godzinie 4'30, ostatniej rewji o godzinie 9 wieczorem. Ceny miejsc nie podwyższone.

—ooo—

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW WE LWOWIE. W związku z przygotowaniami do obchodu 15 rocznicy rewolucji bolszewickiej policja lwowska dokonała aresztowania 32 osób z pośród komunistów, przyczem skonfiskowano 500 dolarów i 4.000 zł. Przy placu Teodora 13 wykryto w niewykończonym jeszcze domu tajną drukarnię komunistyczną. W chwili wkroczenia do drukarni zastano kilkunastu ludzi przy pracy nad wydrukowaniem odezw komunistycznych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Helena Dzidzińska, lat 30, usiłowała wczoraj odebrać sobie życie na Wysokim Zamku, zażywając siarczanu miedzi. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

ŚMIERĆ W CZASIE WYSKOCZENIA Z TRAMWAJU. Sala Kremer wyskoczyła wczoraj z wozu tramwajowego tak nieszczęśliwie, że uderzyła głową o słup, zabijając się na miejscu.

NAGŁY SKON. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w tramwaju znak „3" zmarł nagle Goldenberg Adolf, lat 57 (Asnyka 6) właściciel dóbr. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

ZŁAMAŁ NOGĘ. Kupiec Freilich wyskoczył wczoraj na ul. Kazimierzowskiej z tramwaju znak „2" tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

WOJNA KOBIECA. Do idącej ulicą Potockiego Julji Vadeson, obywatelki angielskiej, podeszła Tokarska Kamila i uderzyła ją w twarz. Julja Vadeson zwróciła się o interwencję do policji.

PAN HUK PRZYPRAWIŁ SAMOCHODOWI NOGI. Kazimierz Huk (Lwowskich Dzieci 10) skradł samochód wartości 500 dolarów na szkodę Kotlińskiego Ludwika z Sygniówki Wielkiej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Marja Bobelowa (Bonifraterska 6) przechodząc wczoraj ulicą Głowińskiego obok składu drzewa została przyciśnięta drewnianym parkanem, który ją przydusił, wskutek czego doznała uszkodzeń ciała.

SPADŁA Z WOZU. Matwij Kania z Derniowiec pow. Kamionka Strumiłowa jechał w dniu wczorajszym wozem tak nieostrożnie, że najechał na wóz Ginsberga Oskara z Malechowa, powiat Lwów. Wskutek najechania spadła z wozu siedząca matka Ginsberga Lea, którą pogotowie odwiozło do szpitala.

WIECZNIE TOSAMO. Oczywista mam na myśli kradzieże. Każdy bowiem wie, że niema dnia, aby nie było wypadku kradzieży. Blicharskiej Marji (Kochanowskiego 42) skradziono z mieszkania męską garderobę wart. 500 zł. W mieszkaniu Eugenji Chomickiej (Łyczakowska 213) skradł jej mąż Józef z kufra sublokatora Bajorka Michała 2.000 zł. i zbiegł. Za kradzieże aresztowano — Jana Bożka za kradzież garderoby, Jana Onysza za kradzież masła z Steita Wolfa i Tymowca Tadeusza za kradzież bielizny i ubrań.

CZYJE DZIECKO? Na łąkach pod Rzęsną Polską znaleziono 14-dniowe dziecko owinięte w watę drzewną i kaftanik. W dniu wczorajszym dziecko zmarło.

JAN BOJER 72

LUD NAD MORZEM

Wiele potrzeba czasu, by się przyzwyczaić, że między nim a światem niema już żadnego łącznika. Nigdy nie otrzymuje listów, nigdy nie widzi gazety. Tu w domu jest tylko zbiór kazań i kantyczki. Jeśli ktoś przyjdzie w odwiedziny, rozmowa obraca się tylko koło plotek wiejskich. Trzeba się do tego przyzwyczaić.

Ale pewnego dnia przychodzi pocztą pakiet, obejmujący stos starych pism humorystycznych, a przysyła mu je przyjaciel-fryzjer. Gjert uśmiecha się. Myśli o pieniądzach, skradzionych mu z szuflady komody, tak, tak. A pisma, dalibóg, nie wyglądają wcale apetycznie od mnóstwa rąk, które je przerzucały u fryzjera. Niemniej są pełne humoru. Musi się śmiać, a śmiech jest czemś rzadkiem w obecnem jego otoczeniu.

Pewnego dnia sąsiedzi stoją przy oknach i spoglądają za fizykiem, jadącym do Flata. — Ach Boże — mówią — czyżby już tak źle było z Marcinkiem?

Fizyk, zbliżający się do biednego domu, szerzy całkiem swoiste przerażenie. Swem szerokiem futrem wypełnia drzwi, okulary patrzą tak ponuro, a teraz pyta, czemu nie odgarnięto śniegu do gościńca, do stukroć, omal nie wywrócił mu się sanie. Wszyscy siedzą już naprzód jak znieruchomiali. Sam widok tego człowieka działa obezwładniająco. Następnie wchodzi do izby, a z nim i jego futrem wnika całe zimno z pola, cały dom lodowacieje. Zaczyna się rozbierać, futro rzuca na stół, na nie płaszcz, na wierzch czapkę futrzaną i takie same rękawice, pozostaje natomiast w szarych filcowych botach, na których nie stopniał jeszcze śnieg. Trwa chwilę, zanim chuchaniem rozgrzał sobie ręce. Tak, tak, nareszcie przychodzi kolej na chorego. Sprowadzono go z poddasza, a teraz leży na łóżku cały rozpalony, kaszle od czasu do czasu i oddycha ciężko. Lekarz siada obok niego, mówi mu to i owo, następnie go sadowi i zaczyna opukiwać plecy i pierś.

Tamci siedzą i czekają i czekają. Czy chłopiec jeszcze wyzdrowieje? Matka Elżbieta wzdycha cicho, wciąż jeszcze ma nadzieję, że nareszcie będzie mu danem wywędrować z tego świata.

— Tja! — powiada lekarz, przelotnem spojrzeniem obejmując izbę. — Tja! Czy często tak kaszle ten malec? — Tamci muszą przyznać, że zdarzą się to nierzadko. — Tja — słyszą po raz trzeci. Fizyk nigdy nie powie zawiele.

Oto siedzi ten wielki pan, ze złotym łańcuszkiem, w białym kołnierzu i mankietach, o pięknych, czysto umytych rękach. A jednak mogłoby się zdawać, że to lensman przybył do domu z wezwaniem.

— Musi ktoś pójść ze mną, na wszelki przypadek mogę mu zapisać lekarstwo — oświadcza wreszcie i wstaje.

Młoda kobieta sposobi się do wyjścia z nim.

Ale zanim fizyk zaczyna się ubierać, przystaje i przez okulary przygląda się Gjertowi.

— Ach, pan robi sieci? pyta.

— Tak, w rzeczy samej — odpowiada Gjert i kłania się.

Lekarz na chwilę patrzy w inną stronę, ale oczy jego wracają znów do Gjerta.

— Długo trwa sporządzenie takiej sieci?

— Ach tak, sieć na śledzie wymaga wiele czasu. Oczka są takie małe. Jeśli się jest zręcznym, to można ją sporządzić w ciągu dwóch tygodni.

— No, a pan? — Lekarz uśmiecha się. Zauważył widać, jaki jest stan Gjerta.

— Ja, niestety, robię to dwa razy dłużej. — Po twarzy Gjerta przemyka lekki rumieniec.

— A ile pan dostaje za taką robotę?

— Dwie korony za sieć na śledzie.

Nastaje pauza, a lekarz znów odwraca oczy.

— Tak, tak — powiada i zaczyna się ubierać. Gjert pomaga mu włożyć futro. Ale przed wsunięciem grubej rękawicy, podaje mu rękę. — Żegnam pana! — I składa ukłon niemal taksamo głęboki jak Gjert.

Tamci stoją i przyglądają się.

Powróciwszy jednak w mroku i wśród wichury z lekarstwem, młoda kobieta powiada, że było istotnie zbytecznem sprowadzać lekarza do chłopca, który nie jest nawet tak bardzo chory. Ale Gjert tak koniecznie tego chciał. A Per będzie musiał płacić za wszystko, gdy wiosną wróci z Lofotów. Tymczasem połów tegoroczny zawiódł w zupełności. Najstarsi ludzie nie pamiętają czegoś takiego. A Per w dodatku zadłużył się na tę wyprawę, by móc pokryć swój udział w zakupnie łodzi i sieci!

— Ach, młodzi ludzie zawsze sobie jakoś dadzą rady — ustawicznie powtarza stara, co zresztą jest prawdą. Ale rozpoczynać wspólne życie, gdy zagroda jest taka mała, długi takie wielkie, a zabudowania takie liche jak we Flata, to niemal tak, jak gdyby się brało na siebie ciężar, nie wiedząc, czy zdoła się go udźwignąć. Na szczęście jest ich przecie dwoje, a na wiosnę przybędzie jeszcze mała istotka, teraz już bywa często taka gniewna, gdy Bergita podnosi coś ciężkiego, że fika w jej wnętrzu.

Zaledwie wróciła z lekarstwem, już musi się zabrać do noszenia wody dla ludzi i bydła. Drobna, wątła kobietka wędruje tam i napowrót z konewkami na szelkach, walcząc z wichrem i śnieżycą. A tamci siedzą może w izbie, a stara częstuje ich kawą i obwarzankami. Jedyną pomocą jest jej tylko Astrydka. Dziewczynka jest zręczna i przezorna, dobrze się też uczy i wszystko idzie jej jak z płatka. Prawdziwie, ona powinnaby tu zostać do pomocy, gdyby tylko starczyło dla wszystkich jedzenia i odzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W piątek 21 października o godz. 6'30 w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p. odbędzie się

wieczór dyskusyjny

z referatem tow. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY na temat:

DROGI KU SOCJALISTYCZNEJ PRZYSZŁOŚCI: ZAGADNIENIE GOSPODARKI PLANOWEJ.

Wstęp wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej.

Z dnia

Wstąp w legjonisty — ważna przyczyna,
Wtedy niegroźna Heine Medina

Jeśli ktoś powie: Co ma piernik do wiatraka; to można mu powiedzieć: Owszem. Z bidą tosamo można powiedzieć jeśli ktoś powie: co ma serdelek (od słowa serdel) do Jasnej Góry.

Ale niech znajdzie się taki filozof i powie mi co ma „Heine-Medina" do Związku Legjonistów? Wiem, że cały szereg filozofów mógłby dowieść, że ma i mieliby świętą rację. Może jednak pominęliby szczegół nader ważny, a mianowicie: Heine-Medina nie czepia się tych, którzy są pod egidą Związku Legjonistów.

Dowód? Proszę... Niedawno otwarto dla dzieci teatrzyk „Promyk".

Nim go otwarto, zamknięto (konkurencja teatrom miejskim) bo... dzieci mogą chorować na Heine Medina.

Aż... Promyk udał się pod opiekę Legjonistów i od dziś zaczyna grać.

Heine Medina widocznie lęka się Legjonistów, skoro ich nie tyka. Nawet ta jakaś Medina musi stać widocznie również na baczność.

A to cholera przemyślna, pewno jaką subwencję dostała... Tylko jak poznaje kto jest od Legjonistów?

Na wszelki wypadek od dziś zapisuję swoje dzieci do Związku Legjonistów, albo oddam się cały pod ich egidę.

Z tą Heine Mediną żartów niema, wie o tem także „Promyk".

Z SALI SĄDOWEJ

Z SĄDU DORAŹNEGO PRZED SĄD PRZYSIĘGŁYCH

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Tertila odpowiada Michał Bohun, oskarżony o zbrodnię morderstwa rabunkowego dokonanego na Katarzynie Malwijejko w Ostobużu koło Rawy ruskiej w dniu 7 kwietnia 1932. Narzędziem mordu była gruba, leszczynowa pałka. W toku pierwotnych dochodzeń Bihun przyznał się do winy. Zaprzeczył zaś faktowi i winie przed sądem doraźnym we Lwowie w dniu 9 maja 1932.

Dla braku jednomyślności trybunał przekazał tę sprawę przed sąd przysięgłych. Oskarżał przed sądem doraźnym prok. dr. Mostowski, broni z urzędu jak i poprzednio adw. dr. Czaplinski.

Oskarżony do winy i obecnie nie przyznaje się, a fakt przyznania się na policji tłumaczy biciem.

CYGANIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Oryginalny widok przedstawiała wczoraj sala okręg. sądu karnego. Wszystkie ławki zajęli cyganie i cyganki w barwnych strojach, przysłuchując się rozprawie o kradzieże koni, wozów, sprzętów gospodarskich itp., dokonanych po wsiach w różnych powiatach Małopolski przez cyganów do spółki z nałogowym złodziejem.

Na ławie oskarżonych zasiedli cyganie Stefan Doliński, Józef Czechowicz, Antoni Igleniec, Jan Bielon, Jan Kwiatkowski, Michał Kwiatkowski oraz kilkakrotnie już karany Miron Zbożny pod zarzutem zbrodni kradzieży, ponadto handlarze koni Chaim Berl Treiber, Aron Brotman, rolnicy Stanisław Byk, Franciszek Ciosek, Walenty Frączek, rzeźnik Władysław Jagoda i dorożkarz Haber Bendet za zbrodnię uczestniczenia w kradzieży. Cyganie mianowicie wraz ze Zbożnym skradzione konie, wozy, sanie itp. zbywali w dalekich powiatach Małopolski a nabywcami byli współoskarżeni o uczestnictwo w kradzieży.

Cyganie mówią poprawnie po polsku, do kradzieży przyznają się, usprawiedliwiając te czyny dotkliwą nędzą.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Przewodniczy so. Bendaszewski, oskarża prok. Ogonowski, bronią em. sędzia Zgóralski i dr. Sz. Weiss. Niektórzy z oskarżonych bronią się sami.

Z sali koncertowej

—o—

Śpiewaczka Ada Sari. — Koncert filharmoniczny.

Artystkę Adę Sari witamy prawie co rok bądź w teatrze bądź w sali koncertowej jako doskonałą śpiewaczkę zwlaszcza koloraturową. I rzeczywiście jej koloratura jest do możliwych granic wydoskonalona, czego świadectwem brawurowe odśpiewanie wyjątków z opery Rossiniego „Cyrulik sewilski" lub warjacje Straussa. Lecz także w kompozycjach Griega, Regera, Straussa i w. i., gdzie kultura muzyczna, frazowanie i umiejętne prowadzenie kantyleny odgrywa poważną rolę, p. Sari okazała się wybitną artystką, której śpiewu słucha się z szczerem zainteresowaniem.

Pierwszy koncert filharmoniczny Tow. mił. muzyki i opery nie przyniósł ciekawego programu. Wiolonczelista Gregor Piatigorski, który odegrał Dworzaka koncert, to artysta pierwszorzędny zarówno pod względem muzycznym jak i technicznym. Jędrny i śpiewny ton wprost zachwycał słuchacza w drugiej części koncertu Dworzaka. Jeśli p. Dołżyckiemu chodziło o Wagnera, to mógł wszystko inne wybrać („Tannhäusera" lub „Trystana" albo „Meistersingerów"), nie zaś hałaśliwą uwerturę do „Rienziego", która stoi jeszcze pod wpływem francuskiej opery Meyerberowskiej i tylko jest zlepkiem najważniejszych melodyj tej opery. Karłowicza „Stanisław i Anna Oświęcimowie" uważa się za najlepsze jego dzieło, tylko że nuta liryczna jest tu nieco przytłumiona ideowym programem. Ten poemat symfoniczny grano we Lwowie już kilkakrotnie i chętnie posłuchalibyśmy czasem coś nowszego z twórczości polskiej.

Jedyna nowość to Skrjabina „Poemat Ekstazy". Muzyka tego rosyjskiego duchowego wodza współczesnej generacji ma własne środki muzycznego wysłowienia, melodykę jużto zmysłową, jużto bohaterską, żywy rozpęd i świeżą rytmikę. Lecz uboga inwencja ciąży nad całością i nie da się zatrzeć mimo wspaniałej instrumentacji.

P. Dołżycki całość wystudjował doskonale i umiał swój temperament i wolę skutecznie przenieść na orkiestrę. Grd.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Quick" (Liljana Harvey).
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Tajny detektyw".
PROMIEŃ: „Monte Carlo".
RAJ: „Pod dachami Paryża".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „Z rozkazu księżniczki".
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę"

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W POLSCE, II ODDZIAŁ PIEKARZY WE LWOWIE, podaje do wiadomości, że zostali wykluczeni ze Związku następujący członkowie: Silberstein Zygmunt, Groder Ozjasz, Koch Herman, Sprocer Markus. Zarząd Związku podaje do wiadomości bezrobotnym, pobierającym bony w dzielnicach II, III, V, gdzie do tego czasu p. Groder Ozjasz piastował mandat związkowy, że ten mandat został mu zanulowany tak, iż Groder Ozjasz nie ma prawa więcej występować z ramienia Związku. Zarząd.

WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW W DROHOBYCZU. W sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Mickiewicza) odbędzie się walne zgromadzenie Związku metalowców z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu: a) sekretarza, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 3) dyskusja nad sprawozdaniem; 4) wnioski komisji rewizyjnej o wotum zaufania zarządowi; 5) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) referat w sprawach organizacyjnych i wnioski. Sekretarz: Szyfurka. Przewodniczący: Biega.

WALNE ZGROMADZENIE TUR W DROHOBYCZU odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 10 w sali własnej, ze zwykłym na dorocznem zebraniu porządkiem dziennym. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 21 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Lasy polskie". 17.00: Koncert orkiestry dętej. — 17.20: „Wśród książek". 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: „Czego nie lubimy". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Leże nad morzem bałtyckiem". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 22 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 13.05: Gramofon. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Węgierska sztuka ludowa". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Muzyka lekka. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert z kawiarni. 18.55: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton: „W ojczyźnie Waltera Scotta". — 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.